

□ Czas czytania: 7 min.

Pan Pietro Giuseppe ENRIA, SDB, (20.06.1841-21.06.1898) pielęgniarz księdza Bosko

Wspomnienia koadiutora Pietro Enria stanowią niezwykle ważne źródło wiedzy o ostatnich dekadach życia Księdza Bosko. Osierocony w wyniku epidemii cholery, został przyjęty do Oratorium w 1854 roku wraz z bratem i pozostał tam przez całe życie, wykonując najróżniejsze prace praktyczne i organizacyjne. Obdarzony wielką dyspozycyjnością, stał się jednym z głównych współpracowników wewnętrznych, a przede wszystkim zaufanym pielęgniarzem Księdza Bosko podczas jego ciężkich chorób w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, pozostawiając po sobie szczegółowe relacje. Opiekował się Świętym również podczas jego ostatniej choroby i świadczył o jego świętości w procesie beatyfikacyjnym. Zmarł w 1898 roku, po długich cierpieniach, pozostawiając cenne wspomnienia autobiograficzne.

Ci, którzy go znali, kochali go.

Wspomnienia autobiograficzne koadiutora Pietro Enria są dość obszerne: zapisane w pięciu zeszytach, ustępują ważnością jedynie wspomnieniom Vigliettiego jako źródło wiedzy o różnych okresach życia Księdza Bosko, a w szczególności o jego ostatnich dniach. Opowieść zaczyna się od przywołania okoliczności, w których w 1854 roku Ksiądz Bosko przyjął do Domu przylegającego do Oratorium jego i jego brata Giovanniego, którzy zostali sierotami w wyniku epidemii cholery. Kończy się narracją o ostatnich dniach i świętej śmierci Księdza Bosko, tak jak przeżył je i zapamiętał oddany pielęgniarz. Ta ostatnia część nosi tytuł „1887. Ostatnia choroba Księdza Bosko”.

Zarys biograficzny

Jak sam opowiada, Pietro Giuseppe Enria (1841-1898) urodził się w San Benigno Canavese (Turyn). Miał nieco ponad siedem lat, gdy zmarła jego matka, a ojciec ożenił się ponownie. W 1852 roku rodzina przeniosła się do Turynu i przez pewien czas dobrze im się wiodło, aż do momentu, gdy najpierw dotknęła ich malaria, a następnie, w 1854 roku, cholera, która osierociła Pietro i jego rodzeństwo. Zostali przyjęci do tymczasowego sierocińca otwartego przez Konferencje św. Wincentego a Paulo dla sierot po cholercie. Tam spotkał Księdza Bosko. Enria w poruszający sposób opowiada, jak Ksiądz Bosko zabrał jego i jego brata z sierocińca i przyprowadził do Oratorium, gdzie pozostał przez całe życie. Święty najpierw umieścił go jako czeladnika u kowala w mieście, a następnie, gdy tylko powstały wewnętrzne warsztaty, młody Enria pracował „w domu”.

W końcu został zatrudniony w magazynie prowadzonym przez koadiutora Giuseppe Rossiego i stał się jednym z głównych organizatorów działalności Oratorium. Instrumentalista w orkiestrze, scenograf, kucharz, malarz itp., Enria był nieustannie poszukiwany ze względu na swoje umiejętności praktyczne.

Jednak jeszcze bardziej znacząca okazała się opieka, jaką sprawował nad Księdzem Bosko podczas ciężkich chorób, które dotknęły go w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Kiedy w 1871 roku zachorował w Varazze, Ksiądz Bosko wyraźnie poprosił o pomoc Enrię, który opiekował się nim przez dwa miesiące. W licznych listach pisanych do koadiutora Giuseppe Buzzettiego i innych, a także we własnych wspomnieniach, Enria dzień po dniu opisuje objawy i stan swojego pacjenta. Jego relacje pozwalają dzisiejszym lekarzom postawić precyzyjną diagnozę patologii, które nękały Księdza Bosko.

W kwietniu 1878 roku Święty zachorował podczas pobytu w Sampierdarena, w instytucie, w którym mieszkał Enria, który po raz kolejny opiekował się nim przez dwa lub trzy tygodnie. Jesienią Enria był w grupie, która założyła szkołę salezjańską „Manfredini” w Este (Padwa) i to tam złożył profesję zakonną i stał się *de jure* tym, kim zawsze był *de facto* – salezjaninem koadiutorem Enrią.

Jednak najbardziej oddaną służbę Księdzu Bosko oddał podczas jego ostatniej choroby i temu okresowi poświęcona jest ostatnia część wspomnień, które napisał.

Śmierć ojca zdawała się zapowiadać upadek samego syna. W dodatku do swoich wspomnień opowiada, że w 1890 roku powierzono mu zadanie opieki nad klerykiem

salezjańskim Augustem Czarторыskim, który przebywał w Lugano (Szwajcaria), chory na gruźlicę. Enria poczuł się niezwykle przygnębiony i zapadł na chorobę kręgosłupa. Niemal natychmiast stracił władzę w prawej ręce. Personel hotelu położył go do łóżka. Wtedy to wezwał Księdza Bosko i w końcu poczuł się lepiej. Był już jednak człowiekiem chorym. Zmarł w 1898 roku na chorobę mózgowo-rdzeniową, w wielkim cierpieniu fizycznym i psychicznym. Jednak w tym okresie oddał swojemu ukochanemu mistrzowi ostatnią przysługę: złożył zeznania w procesie beatyfikacyjnym i na prośbę księdza Giovanniego Battisty Lemoyne'a spisał swoje wspomnienia.

Jego zeznania znajdują się w rękopisie procesu zwyczajnego, kopia publiczna, na stronach 982-1043.

«Poznałem Księdza Bosko we wrześniu 1854 roku w klasztorze Dominikanów, gdzie zbierano dzieci osierocone z powodu szalejącej cholery (w Turynie i we Włoszech). Pewnego dnia przyszedł tam odwiedzić nas Ksiądz Bosko (było nas około stu) w towarzystwie dyrektora Sierocińca. Nigdy go wcześniej nie widziałem, miał radosny wygląd i był pełen dobroci, która sprawiała, że kochało się go jeszcze przed rozmową. Uśmiechnął się do wszystkich, a potem pytał o imię i nazwisko, czy znamy katechizm... W końcu podszedł do mnie, a ja poczułem, jak bije mi serce, nie ze strachu, ale z uczucia, jakie do niego żywiłem. Zapytał mnie o imię i nazwisko, a potem powiedział: «Chcesz iść ze mną? Będziemy zawsze dobrymi przyjaciółmi, dopóki nie pójdziemy do Raju. Cieszysz się?».

A ja odpowiedziałem: «O tak, proszę księdza».

Potem dodał: «A ten, który jest z tobą, to twój brat?».

«Tak, proszę księdza», odpowiedziałem. «Cóż, on też przyjdzie».

Bardzo ciężka choroba w Varazze

(6 grudnia 1871. Na stacji w Varazze Ksiądz Bosko upada zemdłony. Obecni zanoszą go do domu salezjańskiego prowadzonego przez księdza Francesię. Choroba

okazuje się bardzo ciężka. Ksiądz Rua wysyła z Valdocco do opieki nad nim Pietro Enria. Przytaczam jego zaprzysiężone zeznanie dotyczące tego wydarzenia).

Wyruszyłem natychmiast, gotów oddać życie, byleby tylko Ksiądz Bosko odzyskał zdrowie. Ksiądz Bosko był wdzięczny za najmniejszą przysługę, jaką mu wyświadczyłem, i dziękował mi z całego serca. Czasami, gdy musiałem wykonywać dla niego nieco odpychające czynności, mówił mi: «Widzisz, Enria, do jakiego stanu jestem doprowadzony. Zrób to z miłości do Boga!»

A ja mu odpowiadałem: «Ależ co ksiądz mówi, drogi Księżu Bosko? To nic w porównaniu z tym, co ja robię, by odwdziaczyć się za to, co on zrobił dla mnie i dla moich kolegów. Ech! Ksiądz wyświadczył nam o wiele niższe posługi. Mył nas, czesał, szył nasze ubrania, robił dla nas to, co mogły robić tylko nasze matki, a nawet więcej niż one. I nie chce Ksiądz, żebym mu świadczył te usługi? Iluż moich kolegów uznałoby się za szczęściarzy, gdyby mogli być na moim miejscu!»

Otrzymywałem z Turynu listy pełne synowskiej czułości. (Giuseppe) Buzzetti, mój kolega, mówił mi: «Uważaj, Enria, nasz ojciec jest w twoich rękach, biada ci, jeśli nie będziesz się nim dobrze opiekował, będziesz musiał zdać z tego sprawę Bogu! Powiedz mu, że z całego serca modlimy się do Pana i Maryi Wspomożycielki, aby szybko wrócił do nas zdrowy».

Tymczasem choroba się pogarszała, a gorączka wciąż rosła. Wysypka potówek (*pęcherzyki na skórze*) była bardzo obfita i sprawiała mu wiele cierpienia. Ale on nigdy się nie skarżył. Jego troski zawsze dotyczyły nas, którzy baliśmy się go stracić, a on mówił nam z wielką wiarą: «Bóg troszczy się o ptaki w powietrzu, więc pomyśli też o biednych synach Oratorium».

Tymczasem z Turynu chciano wiadomości, a ja nie mogłem dać dobrych, ponieważ choroba wciąż była poważna. Wielu młodych z Oratorium, jak się później dowiedziałem, poszło do kościoła do ołtarza Maryi Wspomożycielki i ofiarowało Bogu swoje życie za uratowanie Księdza Bosko. Słyszac te i inne listy, Ksiądz Bosko zapłakał z pocieszenia i powiedział: «Biedni młodzi, jakże kochają tego biednego Księdza Bosko!» i polecił mi im podziękować.

Ksiądz Bosko chciał wyspowiadać się u proboszcza, a ksiądz Francesia (*dyrektor domu salezjańskiego*) przyniósł mu Wiatyk następnego dnia. Ksiądz Bosko spędził ten dzień na dziękczynieniu.

Następnego dnia choroba nieco ustąpiła. Nie skarżył się, a tym, którzy mówili mu: «Jakże Ksiądz musi cierpieć!», odpowiadał ze śmiechem: «Jestem leniem i cieszę się tym łóżkiem, a cierpią ci, którzy muszą się mną opiekować».

Płaczący chłopiec

Choroba toczyła się swoim trybem. Ksiądz Bosko musiał leżeć w łóżku ponad dwa miesiące bez ruchu. Miał skórę na plecach popękaną w kilku miejscach i zmienił całą skórę. A jednak nie wydał ani jednego jęku i zawsze mówił, że jest w rękach Boga, gotów pełnić Jego wolę.

Gdy był ciężko chory, usłyszał płaczącego chłopca. Nie mógł się powstrzymać i natychmiast mi powiedział: «Zrób mi tę przyjemność, Enria, idź zobaczyć, co się stało temu chłopcu». Pobiegłem i dowiedziałem się, że to młodzieniec, który płakał, ponieważ odjechała jego matka, która go odwiedziła. Serce Księdza Bosko nie mogło znieść cierpienia swoich młodych.

Cieszył się, gdy ktoś mówił mu o pierwszych latach Oratorium. Ja często, gdy był chory, opowiadałem mu o tym: «Pamięta Ksiądz, Księżu Bosko, kiedy księdza matka karmiła go za to, że ciągle przyjmował nowych chłopców? Mówiła mu: "Ciągłe ich przyjmujesz, ale jak ich utrzymać, ubrać? W domu nic nie ma, a zaczyna robić się zimno!". Zdarzyło mi się spać kilka nocy na kilku liściach, mając na sobie tylko mały koc. A wieczorem, gdy my byliśmy w łóżku, Ksiądz, Księżu Bosko, i księdza matka łataliście nam spodnie i znoszoną kurtkę, bo mieliśmy tylko jedną». Ksiądz Bosko uśmiechał się, słysząc to, i mówił: «Ileż się napracowała moja dobra mama!... święta kobieta!... Ale Opatrzności nigdy nam nie zabrakło!».

W dniu, w którym Ksiądz Bosko wstał z łóżka, zatelegrafowałem do Turynu do przyjaciela Buzzettiego, i w Oratorium urządzono wielkie święto, a orkiestra zagrała.